Nr. 296. We Lwowie, Wtorek dnia 16. Grudnia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

... 3 złr. 75 centow

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Manuskrypta drobne nie zwracają się.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1873 zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 17. grudnia.

(Czynność rządu ustawodawcza i germanizacyjna. — Z sejmów. — Z Czech. — Chaos w Węgrzech.)

Organa ministerjalne trąbią wiele o czynności rządu na polu ustawodawczem. Podczas feryj Rady państwa ma wygotować przedłożenia w sprawie wyznaniowej, któremi zajmuje się podkomitet, złożony z trzech ministrów Lassera, Stremayera i Ungra. Niektóre z tych przedłożeń będą obecnie po raz czwarty a nawet piąty przerabiane. Dotychczas zgodzono się jednak tylko co do zasad. Tych przedłożeń ma być siedmnaście, i dopiero po ich zupełnem wygotowaniu i ułożeniu motywów pójdą do powyższego podkomitetu, który je następnie przedłoży Radzie ministrów, a w końcu przedłożone będą cesarzowi. Przedmioty, niemi objęte, są: formalne zniesienie konkordatu drogą ustawy, reforma ustaw o małżeństwie, sformułowanie nadzoru państwowego nad duchowieństwem, ujęte w ustawę przepisy o wychowaniu księży, uregulowanie prawa patronatu (które miało być, jak wiemy, odłożone), ustawa o stosunkach starokatolików.

W tej sprawie pisze *N. Presse*: „Treść tych obszernych ustaw jest jeszcze tajemnicą ministerstwa wyznań i oświaty. Wszakże chwalone z tego, że przy układaniu ich starannie uwzględniano pruskie ustawy majowe.“ — Spodziewamy się jednak, że te pruskie ustawy „rozbojowe“ nie zanadto będą w Przedlitawii uwzględniane. Jeszcze Austrja nie upadła tak nisko, aby schylała się po ten stek podłości i nonsensu.

Nadto wiemy już z faktów urzędowych, że rząd zajmuje się przedłożeniem projektu ustawy o towarzystwach akcyjnych i komandytowych, a słychać, że będą wnet po zebraniu się Rady państwa wniesione. W mowie tronowej zapowiedziane są przedłożenia względem reformy podatków; wreszcie ma rząd przedłożyć różne wnioski jurydyczne, mianowicie także o zmianie postępowania egzekucyjnego, i przerobiony wniosek o ustanowieniu trybunału administracyjnego. Bardzo chwalebna to gorliwość rządu, — ale czy na załatwienie tego wszystkiego wystarczy krótki czas od końca stycznia do końca marca, skoro w kwietniu mają się koniecznie zebrać delegacje wspólne? Czy ten nawał ustaw niema posłużyć ku zwleczeniu pewnych projektów ustaw, koronie nie bardzo miłych?

Na polu ustawodawczem, a po części administracyjnem rozwija rząd także niemałą czynność pod względem germanizowania wszystkiego, co tylko niema siły fizycznej do odparcia tej zachcianki rządu. Już to, jak wytknęliśmy dnia 4. bm., zapowiadała przemowa namiestnika do nauczycieli lwowskich szkół średnich na recepcji jubileuszowej; zwiastują to artykuły *Press* z dni ostatnich, a najdobitniej pewne wypadki w niektórych sejmach, jak to jutro przedstawimy.

W sejmie morawskim odbyła się dnia 13. bm. ciekawa scena. Hr. Egbert Belcredi motywował swój wniosek względem założenia krajowego banku hipotecznego. Rzekł on w ogóle: Niepotrzebuję dowodzić, jak ważną jest w życiu państwowem posiadłość gruntowa. W Austrji jednak, a mianowicie na Morawie tłumią tę posiadłość wygórowanemi podatkami, a popierając lekkomyślnie szulerkę giełdową, odejmują niezbędną pomoc posiadłości gruntowej. Nawet Schultze-Delitsch podziwiał samodzielną skrzętność Czechów i Morawców na polu ekonomicznem; rząd wszelako nietylko jej nie popiera, ale owszem tłumi, jak widzimy na kasach zaliczkowych, i to w skutek prostych denuncjacyj. Postępowanie takie jest ze stanowiska polityki finansowej potępienia godnem, a tem trudniej pojąć je w c. k. rządzie, którego oszczędność wiernego ludu morawskiego najmocniej cieszyć powinna.“ Dalej skreślił Belcredi dzieje wniosku tego od roku 1844, kiedy go podał książę Salm, aż do dzisiaj, wykazując jaskrawe postępowanie morawskiego namiestnika i Wydziału krajowego. Tym sposobem wspomagamy obcy kapitał wielki, a poszkodowano interesa krajowe. — Namiestnik nie umiał na to nic odpowiedzieć jak tylko, że śledztwa wykazały w niektórych kasach zaliczkowych znaczne przekroczenia statutów, rząd zatem był obowiązany przeciw temu wystąpić. P. namiestnik Weeber snać zapomniał, że „znacznych“ przekroczeń nigdzie nie było, i że on sam nie pozwalał zakładać nowych kas na miejsce zniesionych. Wniosek Belcredego przekazano komisji z dziewięciu.

W sejmie pragskim postawił dr. Herbst wniosek, dążący do ulżenia przymusu legalizacyjnego w sprawach ksiąg gruntowych, a to: Izba wniesie o ustawę, przez Radę państwa wydać się mającą, a stanowiącą, że wpisanie dokumentów prywatnych, posiadających wszelkie inne wymogi, może być wyjątkowo pozwolonem także wtedy, jeżeli są przez naczelnika gminy albo członka Wydziału gminy w miejscu uwierzytelnione, pod następującymi warunkami: 1) aby dokument opiewał na sumę ściśle oznaczoną, 2) aby w miejscu wystawienia dokumentu nie było siedziby sądu lub notarjusza, 3) aby miejsce wystawienia leżało w obrębie sądu, który na wpisanie pozwala.

Sladkowsky (ze stronnictwa młodoczeskiego) zwołał na 14, bm. nadzwyczajne zebranie klubu narodowego, dla zmiany statutów i utworzenia osobnego komitetu wyborczego.

Minister sprawiedliwości miał od władz politycznych i sądowych zażądać opinii w sprawie amnestji Skrejszowskiego.

W piątek zapowiadano w Peszcie, że do 48 godzin skończy się przesilenie gabinetowe, ale zapowiedź zawiodła: a jak na nieszczęście Szlavy zasłabł mocno na gościec, Deak zaś postanowił nieodwołalnie, złożyć mandat poselski, a może już go złożył. W Węgrzech ma panować chaos zupełny.

Czytamy w *Czasie*: „Sprawa regulacji etatu i płac urzędników Wydziału krajowego zasługuje na uwagę posłów naszych. Lubo jest to sprawa niejako domowa, ale od niej zależy w znacznej części rozwój i powodzenie tej naczelnej władzy autonomicznej. Urzędnik rządowy nie myśli przenieść się choćby za awansem do służby krajowej, mając lepszą płacę i widoki karjery, która dla urzędników krajowych nie istnieje. Dzisiejszy stan płacy urzędników krajowych obudza obawę, że Wydział krajowy postrada wkrótce w oddziale najważniejszym tj. konceptowym nietylko młodszych, ale i starszych, wytrawnych pracowników. Projekt Wydziału krajowego o regulacji płac usuwa o tyle tę obawę, że nie powiększając etatu, ustanowił dwie wyższe posady radców, co otwiera ludziom zdolnym pewną karjerę. Ale za to nie pozbył się projekt ten jednej rażącej usterki, która dotąd stanowiła słabą stronę służby krajowej. Oddział konceptowy także i w nowym projekcie został upośledzony, bo płace urzędników krajowych są albo zrównane z płacami urzędników drugorzędnych kategoryj, albo nawet niższe. Nie wątpimy, że sejm usunie tę usterkę, podwyższając płacę w oddziale konceptowym w ten sposób, ażeby urzędnik, który ukończył wyższe studja i złożył cały szereg egzaminów, miał przynajmniej to poczucie, że jego wyższy stopień inteligencji znajduje uznanie. Dziwna rzecz, że Wydział krajowy nie pamiętał o tem, ale jeszcze dziwniejszą byłoby, gdyby sejm, posiadając w swem gronie tylu urzędników, nie naprawił złego. Winienem zaś dodać na usprawiedliwienie i tę okoliczność, że projekt Wydziału tak samo, jak i rządowy wniosek o urzędnikach rządowych stawia tylko najskromniejsze wymagania. Rada państwa podniosła, jak wiadomo, pozycje przedłożenia rządowego jednogłośnie, a deputowani współzawodniczyli ze sobą w stawianiu najkorzystniejszych wniosków. Zdaje mi się, że sejm powinien tak samo postąpić z płacami urzędników krajowych, bo warunki są takie same. Można by jednak przypuszczać, że regulacja płac urzędników krajowych jest zbyteczną, skoro obecnie głoszą o bliskiem zlaniu władz rządowych i autonomicznych. Przy takiem połączeniu urzędnicy krajowi otrzymaliby zapewne posady, odpowiadające płacy urzędników namiestnictwa, a więc branoby za miarę świeżo uregulowane wysokie płace urzędników państwowych wobec dawnych i nader niskich płac urzędników krajowych.

O djurnistach biedakach, w najsmutniejszem tego słowa znaczeniu, zapomniano zupełnie, chociaż mała kwota wystarczyłaby na ulżenie ich nędzy. Posłowie powinniby zapomnienie to naprawić.“

Z naszej strony popieramy w całości tę słuszną sprawę i polecamy ją uwadze posłów. P. red.

Sprawy sejmowe.

V.

Budżet szkół ludowych na rok 1874.

Fundamentalną zasadą nowych ustaw szkolnych uchwalonych przez sejm nasz w roku zeszłym jest orzeczenie, iż „wszystkie dzieci w wieku od 6 — 12 lat winne uczęszczać do szkoły publicznej“ (§. 40.) aby zaś to umożliwić stanowi §. 1. że „szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzona gdzie w obwodzie jednej godziny drogi, po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu znajdzie się przynajmniej 40 dzieci w wieku do pobierania nauki szkolnej obowiązującym, któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły więcej niż pół mili od miejsca ich pobytu oddalonej.“

Do urzeczywistnienia tych ideałów jeszcze dość daleko. Trzy tysiące kilkaset gmin niema dotąd szkół, a istniejące szkoły elementarne najniższej kategorji w liczbie około 2700 dopiero przy pomocy kraju i okręgów szkolnych mogą być doprowadzone do tego stopnia wyposażenia, jakiego wymaga minimum określone w ustawie tj. do 300 zł. rocznej płacy nauczyciela. W ogóle przedstawi się sprawa amelioracji początkowego wychowania publicznego wedle planu Rady szkolnej w redukcji na pieniądze w następujący sposób:

Wedle ustawy ma być:

18 szkół wydziałowych licząc po 6000 zł. kosztów utrzymania rocznego na każdą 108.000 zł., 74 szkół 4klasowych po 1600 zł. na każdą 118.400 zł., 2700 szkół pospolitych z płacą nauczyciela IV. klasy tj. 300 zł. 810.000 zł. Razem 1,036.400 zł.

Udział gmin w ponoszeniu tego ciężaru, zastrzeżony aktami erekcyjnemi oceniony jest rocznie na zł. 568.000 rocznie, z 4% dodatku do podatku mającego wpływać w myśl §. 28 ustawy szkolnej na rzecz okręgowych funduszów szkolnych; spodziewany jest dochód na r. 1874 zł. 240.000 zł. pozostałoby więc do pokrycia ze skarbu krajowego zł. 228.000.

Rada szkolna zobowiązuje się jednakże dokonać w ciągu r. 1874 tylko połowy objętych powyższym planem amelioracyj, i żąda też z tego powodu, aby sejm w preliminarzu budżetowym na rok 1874 wyznaczył jej do rozporządzenia tylko 114.000 zł. dodatku z funduszów krajowych na rzecz szkół wydziałowych, powiatowych 4klasowych i pospolitych. Znaczy to, że w ciągu przyszłego roku Rada szkolna nie będzie skierowywała swą czynność co do szkół ludowych na to, aby tworzyć jaknajwięcej nowych szkół, lecz poprzestanie przeważnie na lepszem urządzeniu połowy istniejących już szkół — co ma kosztować 114.200 zł. druga połowa szkół (tj. te które nie ulegną reorganizacji w r. 1874) otrzyma 60.000 zł. subwencji, a tylko te gminy otrzymają zezwolenie na otwarcie nowych szkół, dla których wystarcy niewielki zapas nauczycieli z seminarjów nowego systemu.

W przyszłym roku po raz pierwszy nauczycieli otrzymają kwinkwenia; około 230 nauczyciele miałoby otrzymać najniższe kwinkwenia za 15 — 20 lat służby, dalej 160 nauczycieli z 20—25 latami służby i 85 nauczycieli z 25—30 latami służby. Ogólna kwota preliminowana na pięcioletnie dodatki służbowe na r. 1874 wynosi 13.000 zł. chociaż wedle litery ustawy potrzebaby licząc po 25 — 50 zł. na ka-

---

Pokłosie tygodniowe.

Nie piszę kroniki lwowskiej, więc wolno zacząć od spraw zamiejscowych.

Obchód 25letniego jubileuszu redaktorskiego zawodu pana Stalmacha w Cieszynie, jest najważniejszem zdarzeniem z całego tygodnia.

Po raz pierwszy poznałem Stalmacha w r. 1848 na zjeździe słowiańskim w Pradze. Młody, student prawie, przyłączył on się wtedy do sekcji polsko-ruskiej tego zjazdu. Zbliżeni wiekiem zaprzyjaźniliśmy się z sobą. Polski lud szląski był wtedy uśpiony. Polakami się nie tylko nie czuli, ale nawet nie nazywali. W imię Polski, polskiej narodowości do ludności szląskiej przemawiać nie było podobna, bo nierozumiał by nikt przemawiającego. My szląscy Słowianie, my Szlązacy, odpowiedzieliby. Kto wie czyli na całym Slązku nie był jeden tylko Stalmach, który już wówczas pojmował, że Szlązacy to Polacy, to lud narodowości polskiej. Ale tłumaczył mi, że nie można z tem odezwać się do braci szląskich, boby tem całą zepsuł sprawę i odwróciliby się od niego. Wpojono temu ludowi niechęć, wstręt do Polski, do Polaków, podobnie jak mazurom naszym przed r. 1848. I już wtedy Stalmach wynurzał się, iż jego celem jest doprowadzić ten lud do poczucia narodowości polskiej, łączności jego z innymi Polakami w prowincjach polskich.

Pod koniec r. 1848, przewożono mnie pod strażą 10 żołnierzy i kaprala przez Cieszyn do Ołomuńca. W Cieszynie oddano mnie do wojskowego więzienia na noc. Dowiedział się o tem Stalmach, zdołał się rozmaitemi sposobami dostać aż do krat więziennych, aby mnie nieść pocieszenie i pomoc. I istotnie znakomitą mi oddał przysługę. Mając znajomości miejscowe postarał się o to, iż straż moją, która mnie wiozła ze Lwowa, złożona z 10 Rusinów i kaprala Rusina odesłano do Lwowa. A maltretował mię ten kapral niemiłosiernie przez całą drogę. Miał nakaz, aby mi nie dozwolił z nikim mówić przez drogę, a nawet z eskortującymi mnie żołnierzami. I dopełniał tego rozkazu najsurowiej, traktując mnie przytem jak największego zbrodniarza. W Cieszynie dano mi eskortę z 10 Niemców od pułku Deutschmeister, a ci ze mną obchodzili się po ludzku.

Przysługi tej niezapomnę nigdy zacnemu Stalmachowi. Był to w jego życiu pierwszy patrjotyczny czyn, z narażeniem własnem dla Polaka z innej dzielnicy polskiej dokonany.

W drodze przez Galicję, do sztokhauzów, gdzie mnie na noc oddawała moja eskorta, sama udając się na kwatery - dostawali się patrjoci złotym kluczem do mnie, aż do więzienia. I wszyscy mi radzili, ażebym z drogi uciekał, gdyż niezawodnie pod tak silną eskortą wiozą mnie do Wiednia, aby mnie tam za udział w powstaniu wiedeńskiem rozstrzelać, jak świeżo wtedy rozstrzelano redaktora z Gracu, za to tylko, że w powstaniu wiedeńskiem wziął udział. Lecz przy straży galicyjskich Rusinów niepodobna było tego uczynić. Przy straży zaś, z Deutschmajstrów złożonej, była to rzecz łatwa. I postanowiłem to uczynić w Ostrawie, jako najbliżej granicy leżącej. Nie przyszło jednak do tego. Z papierów bowiem, które kapral miał przy sobie a które odczytałem, gdy wszyscy w głębokim śnie byli pogrążeni, przekonałem się, iż nie do Wiednia mnie wiozą, lecz do jednej z fortec czeskich, z rozkazem, aby mnie tam ściśle strzeżono, aż do powszechnego uspokojenia się. Odstąpiłem od zamiaru ucieczki, ale przebyłem potem w Ostrawie jednę z najokropniejszych chwil, jakiej żaden francuski dramaturg wymyśleć by nie zdołał. — Zdawało się bowiem, że straż moja w wiecznym już pogrążona śnie, i to z mojej winy. Kiedyś w pamiętnikach moich pośmiertnych może zechcą czytelnicy dzisiejsi opis szczegółowy tej sceny okropnej odczytać.

Los mną rzucał na wszystkie strony. Jeszcze dwa razy potem pędzono mnie piechotą przez Cieszyn. Za każdym razem znalazłem przyjacielską pomoc u Stalmacha. Za każdym razem opowiadał mi o swoich pracach około rozbudzenia ludu szląskiego. Wskazywał mi pismo swoje, iż tu i ówdzie już coś z historji polskiej opowiada ludowi szląskiemu, lecz zawsze jeszcze bardzo ostrożnie. Zawsze jeszcze tylko o Słowianach szląskich, o Szlązakach była mowa, bo w ludzie szląskim panowała nieprzezwyciężona niechęć i wstręt do Polski i Polaków.

Systematycznie, kropla po kropli, mając ciągle na oku cel daleki, rozbudzenia poczucia narodowości polskiej, pracował niezmordowanie Stalmach i w *Gwiazdce Cieszyńskiej* i we wszystkich zebraniach. Wiązał towarzystwa, założył czytelnię polską, znosił się ciągle z ludem po wsiach, idąc mu z radą i pomocą, coraz żywsze rozbudzał życie. Lecz nie zawsze miał to uznanie, co wówczas i co dzisiaj. Miał i on gorzkie chwile do przebycia. Były czasy, gdzie te kółka, które stworzył, ci ludzie, których powydobywał i do świadomości przywiódł, zwracały się z namiętnością przeciw niemu, wypierali go z towarzystw, obrzucali go obelgami, potwarzami i oszczerstwami. Zdarzyło się, iż w owych czasach dwakroć byłem w Cieszynie i przypatrzyłem się tym intrygom, których źródłem była zawiść. Żalił się przedemną na namiętności i zawiści, które go obrzucały błotem, ale nie ustawał w pracy narodowej. Przewaga umysłowa Stalmacha gniotła ludzi, co sami radzi byli wysunąć się naprzód, a tu Stalmach im zawadzał. Lecz ilekroć gorętsza przyszła sprawa, ci co wyparli pierwej Stalmacha, sami wtedy nic nie mogąc i nie umiejąc zrobić, musieli się do niego udać po radę, pomoc i poparcie, a zawsze Stalmach zapominał doznanych uraz i obelg, i jakby się nic nie stało, brał się do wspólnej pracy, górując znowu wpływem, powagą i rozumem nad wszystkimi swymi przeciwnikami dawniejszymi.

A tymczasem ziarno, przez niego rozsiewane, mnożyło się, rosło, aż wydało owoce. Rozbudzało się poczucie narodowe polskie w coraz szerszych kręgach. Powoli zaczęto się już nazywać szląskimi Polakami, aż w końcu i Polskę jako swą ojczyznę wspólną uważać poczęto. Przyjazd gości szlązkich do Krakowa, zjazd Polaków z wszystkich dzielnic do Lwowa, a przedtem jeszcze odwidziny polskich gości w Cieszynie i pod Cieszynem, i ich tam przyjęcie, były już objawami czysto polskiej duszy ludności szlązkiej. Aż w końcu i na polu politycznem, na jaw całego świata wystąpiła ta łączność narodowa szlązkiej ludności z narodem polskim w innych dzielnicach, gdy poseł ludu szlązkiego, Cienciała, wszedł do koła polskiego w Radzie państwa.

A myśl tej przemiany Słowian szlązkich rozbudzeniem w nich poczucia narodowego polskiego wyszła z duszy Stalmacha. Dwadzieścia pięć lat pracował nad tem zadaniem, z początku sam jeden, a potem wspólnie z tymi, w których tę myśl zaszczepił.

Zaproszony przez komitet, nie mogłem pospieszyć na ten obchód jubileuszowy, bo tu mnie wtedy szarańcza opadła, od której się bronić musiałem, ale całem sercem towarzyszyłem temu pięknemu obchodowi. Zasłużył Stalmach na to uczczenie.

Innym uznanie pracy i półwiekowej dostaje się zwykle aż po śmierci, i każdy w życiu publicznem pracujący musi zawsze ten pewnik mieć przed sobą, iż trzeba umrzeć wprzód, nim przed uznaniem powszechnem umilkną wszystkie nienawiści osobiste. Jeźli kto tego pewnika niema przed oczyma ciągle, niech się do jakiejkolwiek pracy publicznej, narodowej nie zabiera, albowiem złamie się przy pierwszej większej przeszkodzie, gdy natrafi na namiętności, zawiście i zapoznanie.

Stalmach wytrwał, bo nie spodziewał się uznania za życia. Szczęśliwszym jest jednak od innych, na polu publicznem zajętych, iż to uznanie dostało mu się teraz w udziale. Niech jednak nie ustaje w swej pracy narodowej, chociażby jeszcze kiedy zawiść rzuciła mu znowu pod nogi tysiące przykrości. Śród tyloletniej walki nabrałeś, zacny kolego, hartu duszy, więc łatwiej ci teraz wytrwać do końca.

Wdzięczność powszechna należy się komitetowi krakowskiemu, iż powziętą podczas zjazdu lwowskiego myśl tego obchodu jubileuszowego na cześć Stalmacha, z wielką wytrwałością doprowadził do skutku.

Na wydanie albumu jubileuszowego składali się pisarze wszystkich dzielnic polskich, bo od całego narodu polskiego należało się uczcić męża, który odpadłą od macierzy przed laty 600 dzielnicę przyprowadził napowrót do niej, rozbudziwszy w niej ducha narodowego.

A teraz wróćmy do naszego kochanego Lwowa.

W Radzie miejskiej walka trwa dalej, a pan Rogosz przy liście zwrotnym prenumeracyjnym pisze do swoich czytelników, iż większa połowa radnych, solidaryzując się z nim, dała mu satysfakcję zupełną, wyrzucając jego przeciwnika z Rady. Jeszcze większa będzie satysfakcja, gdy pan Żaak, Miłaszewski *et consortes* przeprowadzą wybór p. A. J. O. Rogosza do nowej Rady miejskiej. Lecz p. Rogosz w tym liście pisze że ma dopiero 29 lat. Więc brak mu byłby jeszcze jednego roku, ażeby był wybieralnym. Śmiało jednak mogą panowie Żaak i Miłaszewski agitować za jego wyborem. Przy sprawdzaniu wyborów pokaże się bowiem, że pan R. ma coś grubo i z okładem nad 30 lat wieku, potrzebnych do obieralności.

W teatrze również waśnie się nie skończyły. Przeciwko uchwale sądu delegowanego, przyznającej prowizorjum hr. Cetnerowi, reszta spólników założyła rekurs do apelacji. Tymczasem sejm kończy się 15. stycznia, a do tego czasu proces prowizoryczny się nie skończy. Teatralna spółka ma w tych dniach podać prośbę do sejmu, ażeby jej wypłacono owe 8.000 złr. w. a., które sejm w budżecie na r. 1873 uchwalił, postawiwszy warunek, iż ta kwota ma być wtedy wypłaconą, gdy Towarzystwo akcyjne przyjaciół sceny narodowej się ukonstytuuje. A oprocz tego uprasza o subwencję i na rok 1874.

Gdyby sejm był nie położył warunku, iż owe 8.000 złr. na r. 1873 mają być wypłacone dopiero wtedy, gdy Towarzystwo się ukonstytuuje, to nie byłyby wybuchły żadne waśnie między spółką, bo po zakupieniu za 8.000 złr. ośmiuset akcyj byłoby mogło już w styczniu Towarzystwo wejść w życie i dziś stan teatru byłby świetny i zabezpieczony. Gdy zaś nie można było Towarzystwa ukonstytuować, a owych 8.000 złr. obrócić na wybudowanie letniego teatru, to dziwić się nie można, że między spółką wybuchły nieporozumienia i waśnie. Jedna część spólników nic nie włożyła w przedsiębiorstwa, druga pokrywać musiała wszystkie niedobory; naturalną więc rzeczą było, że ci dwaj panowie, co włożyli do 16.000 złr., zażądali od reszty członków, ażeby im dano pełnomocnictwo najobszerniejsze, nieodwołalne do zarządzania przedsiębiorstwem. A ztąd wypłynęły waśnie, które doprowadziły aż do procesu sądowego.

Ale sejm powinienby teraz cofnąć ów warunek, gdy już rok się kończy, a przez cały czas tego roku istniała opera. I powinienby uchwalić subwencję i na rok 1874 gdyż nigdzie w świecie opera bez subwencji istnieć nie może. Subwencja w r. 1874 mogłaby być wypłacana z dołu kwartalnemi ratami, pod warunkiem jeśli opera dobrze będzie utrzymywaną. Wydział krajowy miałby czuwać nad tem tak samo jak czuwa nad tem, ażeby dramat i komedja była dobra i w każdej chwili wstrzymać może kwartalną subwencję dla dramatu i komedji, jeśliby takowe nie były dobre. Uboga Kroacja na operę w Zagrzebiu daje subwencji 30.000 złr. w. a. rocznie. Czyż żądanie 8.000 złr. dla opery we Lwowie jest przesadzonem?

Nie troszcząc się o spory w łonia spółki, powinienby sejm uchwalić subwencję dla opery, osobno wypłacalną z dołu temu przedsiębiorcy czy przedsiębiorstwu, które operę utrzymywać będzie, a subwencję dotychczasową 4.200 złr. w. a. rocznie pozostawić dla dramatu i wypłacać temu przedsiębiorstwu, które utrzymywać będzie dramat.

Gdyby sejm uchwalonej w przeszłym roku subwencji nie kazał wypłacać, i gdyby i na rok 1874 nowej subwencji dla opery nie uchwalił, toby opera polska we Lwowie upaść musiała, siły jej rozprószyłyby się po całym świecie, siły z takim mozołem i kosztem wytwarzane, i jużby poraz drugi bardzo trudno było stworzyć operę polską we Lwowie.

A zobaczycie panowie posłowie, że niechno niedobór z powodu opery w przedsiębiorstwa powstały, subwencją sejmową będzie pokryty, to i waśnie w spółce ustaną, i pogodzą się wszyscy, i Towarzystwo przyjaciół sceny Narodowej przyjdzie do skutku.

A wtedy i rada administracyjna fundacji skarbkowskiej chętniej zniży przedsiębiorstwu roczną tenutę, zbyt wysoką na teraźniejsze stosunki chociaż dzisiaj wytoczyła spółce proces i zamierza z powodu zaległego czynszu w kwocie 4.000 złr. w. a. sekwestr położyć na kasę teatralną i zafantować garderobę i bibliotekę. Groźbę tę uważać należy za presję na spółkę ażeby między sobą się pogodziła.

dego z uprawnionych (36 zł. przeciętnie)t kwoty 28.980 zł. gdy jednakże tylko nauczyciele szkół etatowych mają prawo do kwinkweniów, więc 13.000 zł. na rok przyszły wystarczy.

4000 zł. żąda wreście Rada szkolna na przyprowadzenie do skutku krajowej konferencji nauczycieli. Wszędzie gdzie takie zjazdy urządzane zostają, okazały się one bardzo użytecznemi z tego powodu, że budzą zamiłowanie do swego zawodu w nauczycielach i rozprawy takich konferencyj najskuteczniej wpływają na rozświecenie wielu ważnych kwestyj dotyczących wychowania publicznego.

W końcu nadmieniamy że w r. 1872 wynosiły koszta nauki elementarnej w naszym kraju 84.746 zł. w roku bieżącym wynosi sprawdzona kwota wydatków na tenże cel 233.090 zł. a na rok przyszły żąda Rada szkolna 280.746 zł.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 11. grudnia.

(1/0) Dzisiejszą korespondencję poczynam od podziękowania kochanemu Omikronowi, za sprawione mi cięgi z powodu „zająca na rożniu.“ Wszakże nie kapituluję, chociaż porządnie wytarto mi kapitułę..

Przyznaję się, kochany Omikronku, że nie umiem dobrze po polsku, bo dopiero w dziesiątym roku życia zacząłem rozmawiać tym językiem. A początkowa polszczyzna moja była prawdziwie kuchenna. Wychowując się u zacnych księży Marjanów w Marjampolu, na Litwie, często odbywałem służbę w kuchni, i tu właśnie nauczyłem się mówić: „wsadzić zająca na rożeń, zdjąć prosię z rożnia.“

Tak mówią na Litwie, na Białej Rusi, a podobno i na Rusi Czerwonej i na Ukrainie.

Na Mazowszu, w Wielkopolsce i mowie pisanej jest tylko forma rożen; ale ni narzecze mazowieckie, ni Linde, ni słownik Orgelbranda, ni mowa pisana, dotąd jeszcze w zupełności nie obejmują żywego języka polskiego.

Kiedyś „Biblioteka warszawska wzywała do spisywania wyrazów i wyrażeń prowincjonalnych, jako też ludowych. Gdyby dokonano tego spisu, wtedy dowiedzielibyśmy się, że mamy rożen i rożeń, podobnież jak obok dzień i korzeń znajdujemy u ludu dzion i korzon, zkąd w mowie pisanej ocalały tylko formy zdrobniałe: dzionek, korzonek. Polski dzion odpowiada serbskiemu dan, dzień. Takie np. twory zdrobniałe, jak ogieniek i ogienek, dowodzą nam jasno, że obok wyrazu ogień istniała kiedyś a może jeszcze i dotąd istnieje forma ogien, z twardem n końcowem.

Jak widzisz, kochany Omikroniu, nie mam zbyt ważnego powodu kapitulować przed tobą. Pozwalam ci bezkarnie obwiesić się na powrozie ze lniu; obiecuję napisać długie trenie po twoim zgoniu; ale wtedy tylko, kiedy mi wskażesz choć jeden zakątek Polski, w którym mówią: leń, treń i zgoń, zamiast len, tren i zgon. Ja zaś obstając przy moim rożniu, powołuję się na świadectwo Litwy i Rusi, mówiącej po polsku. Wiem, że nie jesteś leniem; odwiedź Litwinów zamieszkałych w Krakowie; oni cię zaproszą na obiadek, a obok kołdunów litewskich podadzą tobie pieczyste z rożnia...

Litwa kochana, — trudno mi się rozstać z nią; więc wziąwszy z niej wątek, dalej snuję moją korespondencję.

Po upadku powstania listopadowego, którego czterdziestą wtórą rocznicę niedawnośmy tu obchodzili, przybył do Francji liczny zastęp Litwinów. Między nimi znajdowało się kilka rodzin, które z drobną swą dziatwą, na kolasach płótnem okrytych, a powożonych kucykami żmudzkiemi, odprawiły daleką podróż ze Żmudzi aż do Nancy. Na tych kolasach widziano piernaty i ogromne tłumoki, w których zamykały się kumpie, szynki łokciowe kiełbasy, chleb razowy, twarde jak kamień sery, faski masła i baryłki ze „starą litewką“ Przybywszy do Nancy ci pątnicy, jedni posprzedawali bryczki i konie, a drudzy je zachowali, w nadziei, że niezadługo powrócą do kraju... Opowiadają tu o jednym Litwinie, który codzień kazał swemu woźnicy nasmarować kolasę, na której przybył do Francji, aż nareszcie kolasa spróchniała, a zacny szlachcic nie wrócił do rodzinnej ziemi. Znam jednego emigrusa, który od 1846 roku ma zapakowane książki i różne ruchomości, by w każdej chwili wyruszyć do niepodległej Polski. — Są to charaktery, nastręczające obszerny przedmiot dla naszych powieściopisarzy i zarazem przypominające owego obłąkańca, o którym mówi Henryk Szmidt w pisemku o sprawie ruskiej.

Pomiędzy rodzinami, z Litwy przybyłemi do Nancy, znajdowała się rodzina jenerała Onufrego Jacewicza, jednego z naczelników powstania na Żmudzi, o którem zostawił pamiętniki. Syn jenerała Jacewicza udał się w 1863 roku do Polski, aby wziąć czynny udział w walce z Moskalami; ale nie wiadomo co go spotkało, gdzieś przepadł bez wieści. Z licznego potomstwa po ś. p. jenerale Jacewiczu, pozostały tylko dwie córki, z których jedna, pani Emilja Zychoniowa mieszka w Paryżu jest przewodniczącą w Towarzystwie polskich niewiast, byłych uczennic szkoły żeńskiej w hotelu Lambert. Związek ten powstał w tym roku, na wzór związku byłych uczniów szkoły batignolskiej. Żeńska szkoła, w hotelu Lambert założona przez księżnę Adamową Czartoryską, do dziś dnia wychowała przeszło trzysta uczennic, z których pięćdziesiąt umarło. Towarzystwo, zostające pod przewodnictwem zacnej pani Emilji z Jacewiczów Zychoniowej, ma na celu utrzymanie koleżeństwa, polskich zwyczajów i obyczajów pomiędzy uczennicami jednej szkoły, które się urodziły i żyją na obcej ziemi. Pod koniec tego miesiąca ma wyjść sprawozdanie z czynności tego Towarzystwa; drugą więc razą pomówimy o niem obszerniej.

Liczba dziatwy, którą ze sobą rodziny litewskie przywiozły do Nancy, wynosiła coś pół kopy. Należało pamiętać o nauce malców. Tu największą czynność rozwinął Antoni Rutkowski, o śmierci którego pisałem przed kilkoma miesiącami. Szkółka, w kole rodzinnem utrzymywana, nie odpowiadała potrzebom emigracyjnym. Pomyślano o wyższym polskim zakładzie naukowym na wychodźtwie. Stanął on za staraniem powszechnie poważanego doktora Seweryna Gałęzowskiego, ucznia uniwersytetu wileńskiego. Szkoła batinjolska oddawszy niezaprzeczone usługi emigracji naszej, przestaje istnieć z końcem bieżącego roku. Zabudowania szkoły przechodzą na własność Paryża. Miasto przyjmuje na siebie długi szkoły polskiej (bo emigrant nie byłby emigrantem, gdyby nie miał długów) i ma wypłacić 700.000 franków. Niezmordowany całe życie, oddany dziatwie emigracyjnej, p. Gałęzowski, zamierza z tych funduszów dalej prowadzić szkołę polską.

Już najął dom na Batinjolach, przy ulicy Therese, w którym się pomieści 25 internów, mniej zamożnych, a inni dostatniejsi, będą pobierali tam naukę jako eksterni.

Pisałem niedawno o kapitanie Matuszewiczu. Skazany na śmierć udał się do drogi łaski; komisja na ten cel wyznaczona, odrzuciła podanie Matuszewicza i wkrótce ma być rozstrzelany. Ale za to głoszą o Bazainie, że będzie szczęśliwszy od Matuszewicza. Bonapartyści, marszałek Mac-Mahon, a nawet i sami sędziowie, którzy go wczoraj skazali na śmierć, są za ułaskawieniem.

Osądzenie Bazaina na śmierć, mocno zmartwiło bonapartystów; ale za to inne stronnictwa, a szczególnie republikanie, okazali wielkie zadowolenie.

Warszawa d. 9. grudnia.

(†). Nowy kierunek, jaki chce nadać młoda prasa dziennikarstwu, literaturze i społecznym stosunkom, oddziaływać zaczyna i na wychowanie nietylko publiczne, ale i prywatne, a najsilniej na młode kobiety, których miłości własnej schlebiają przesadne pojęcia o samoistności i równouprawnieniu. Dzięki Bogu, że dotąd w kilku tylko małych kółkach ta prasa znajduje swoje zwolenniczki i adoratorki. Jakże tu nie hołdować nauce, która stara się wmówić w nas, żeśmy rozumni, dojrzali, a inteligencja nasza potrzebuje tylko sprzyjających warunków i trochę pracy, aby stanąć na najwyższym stopniu rozwoju. Zostać doktorem, adwokatem, urzędnikiem, a nawet ministrem, lub rządzić krajem, o tem tylko marzą obałamucone 15letnie główki.

Najzgubniejszy jednak wpływ źle zrozumianego pozytywizmu odczuwać się daje w wychowaniu publicznem, bo działa na całą masę uczącej się młodzieży. Przy programie nauk czysto-filologicznych, moskiewscy nauczyciele, po większej części seminarzyści, wygłaszają cyniczne zdania, podkopujące zasady moralności, związki rodzinne i społeczne stosunki. Ociemniają się głowy greckim, łacińskim i cerkiewnym językiem, przy wyszydzaniu religii, wyśmiewaniu księży katolickich, i rzucaniu błotem na świetną naszą przeszłość historyczną. Pozbawia się więc młodzież szkolną wszystkiego tego, co wyniosła poczciwego z domowego, rodzicielskiego wychowania, a w zamian tego nic nie otrzymuje, oprócz kilku umarłych języków i wychodzi w świat z wyschłem sercem, wysuszonym mózgiem, pozbawiona wszelkich uczuć miłości rodziny i ojczyzny.

W prywatnem wychowaniu przebija się również tu i owdzie w zamożniejszych rodzinach tak zwany pozytywny pogląd na życie. Młode panienki uczą się, oprócz nauk przyrodzonych, fizjologii, anatomii porównawczej i ekonomii politycznej, bez czego najlepiej wykształcona kobieta, według mojego zdania, śmiało mogłaby się obejść. Kiedy już przy takim programie nauk, młoda panienka nauczy się rozróżniać nerwy od muszkułów — gdzie się mieści każdy funkcjunujący organ, podtrzymujący życie i tworzący nowe, przekona się również, że serce jest prostem naczyniem, przez które przebiega krew z arterji do żył, a głowa służy za rezerwoar, w którym koncentrują się nerwy. — Po tak, mówię, uzupełnionej edukacji, wystąpić ma na scenę świata, pozbawiona wszelkich niepotrzebnych marzeń i poezji. Może ona być dobrą matką pod względem hygieny; rozsądną żoną, bo zapatruje się na ten świat ze stanowiska czysto fizycznego i utylitarnego, ale wątpię, ażeby z materjału podobnego wyrobiła się dobra obywatelka, pojmująca swoje obowiązki względem kraju, albo też przyjemna towarzyszka życia dla wybranego przez siebie męża. Dzięki Bogu, powtarzam, ta edukacja pozytywna, która się obywa bez religii, historji i poezji, ogranicza się na kilku szczupłych kółkach, i młodych kobietach, mających pretensje do autorstwa. Żeby wam dać pojęcie, do jakiego nieposzanowania rodziną doprowadzić może to nowe wychowanie pozytywne, dosyć powiedzieć, że młoda mężatka, matkę swoją, pod każdym względem zacną matronę, której wychowanie i dobrobyt zawdzięcza, w rozmowie o niej z obcemi osobami, nie nazywa inaczej, jak: „ta kobieta“... Na usprawiedliwienie jej służyć może tylko to, że jest zwolenniczką Darwina!

Z innych wiadomości, donoszę wam, że Czajkowski przeszedł na prawosławie! Z katolika został mahometaninem a z mahometanina prawosławnym, zmienia więc religią jak liberję. Czajkowski emigrant z 1831 roku, znany powieściopisarz, stronnik ks. Czartoryskiego, a zarazem ajent jego, usiłowania swoje tajemnie zwrócił głównie do tego, aby zdobyć sobie karjerę i majątek. W Konstantynopolu pełnił obowiązki konsula polskiego, wcelu zawiązania stosunków z rządem tureckim, z Kaukazem, gdzie się wojna o niepodległość toczyła, i ze słowiańskiemi ludami zostającemi się dotąd pod jarzmem tureckiem. W czasie wojny krymskiej formował legion kozacki i wtedy to zerwał stanowczo ze stronnictwem Czartoryskiego, a mianowicie z hr. Władysławem Zamojskim. Pomoc pieniężną i moralną miał od księcia Adama. Później atoli gdy już zawiązał wyższe stosunki z dygnitarzami tureckiemi, począł prowadzić politykę na własną rękę, przyjął islamizm, i otrzymał tytuł jenerała dywizji. Dobrze się miał na swym urzędzie, gdy mu się atoli zdało, że Turcja upaść musi, przeszedł do ambasady moskiewskiej, przy której za pośrednictwem syna, obecnie oficera gwardji w Petersburgu, nikczemnego charakteru, młodego zepsutego człowieka, doniósł jenerałowi Ignatiewowi tajemnice tureckiego gabinetu. Musiał być pożytecznym dla rządu moskiewskiego, gdyż mu dozwolono powrotu do kraju, z obietnicą oddania majątku ziemskiego, skonfiskowanego po wojnie 1831 roku. Pensja jaką pobiera, jakoby od rządu tureckiego, jest to proste wynagrodzenie za zdradę, i którą otrzymuje z kancelarji ambasadora Ignatiewa z Konstantynopola. Po przybyciu swojem do Kijowa odwiedził starych znajomych i znakomitsze domy polskie: ale był ozięble przyjęty i nierewizytowany. Na młodzież z początku zaczął wywierać zgubny wpływ. Znaleźli się bowiem tacy co się do niego garnęli, po większej części przez ciekawość; kiedy jednak złożył hołd swój archirejowi moskiewskiemu a potem kiedy rozeszła się wieść o przejściu jego na prawosławie, Czajkowski pozostał zupełnie odosobniony, bez korzyści dla rządu moskiewskiego, a w opinii polskiej zhańbiony. Widocznie Czajkowski od początku karjery swojej politycznej czepiał się tych ludzi lub stronnictw, które mu dawały najwięcej korzyści materjalnych, i świetną zapewniały przyszłość. Powieściopisarstwo, którem zdobył sobie imię, ks. Czartoryski, konsulat polski w Konstantynopolu, Islamizm, były to szczeble, po których się wznosił do tytułów, zaszczytów i pieniędzy, i po których szybko spadł do ostatecznego upodlenia w Kijowie.

Czajkowski ma drugiego syna w wojsku tureckiem. Odrodził się on od ojca, bo ma być podobno zacnego charakteru i nieposzlakowanej prawości człowiek. Zdać się na łaskę moskiewskiego rządu nie chciał.

Moskiewscy czynownicy a nawet i wojskowi są z małemi wyjątkami, najzapaleńszymi zwolennikami utylitaryzmu. Rangi, tytuły, ordery niczem są dla nich, jeżeli nie przynoszą dochodów, chociażby nieprawych. Słyszałem niejednego czynownika wyższej rangi, wygłaszającego zdanie swoje publicznie, iż gotów zrzucić z siebie czyny i ordery, przejść do prywatnej służby, jeżeli tylko będzie miał 1000 rubli więcej rocznie zapewnionego dochodu. Dalej już demoralizacja utylitaryzmu dójść nie może! Jakże tu, w razie nieprzewidzianych klęsk, można powierzyć losy kraju podobnym ludziom, którzy gotowi zaprzedać ojczyznę swoją za 30 srebrników, jak to zrobił Judasz Iskarjot z Chrystusem! W ostatnim moim przejeździe przez Częstochowę poznałem miejscowego naczelnika powiatu, pana Kaszowarowa czyli Kaszerenina. Człowiek to nadzwyczaj gładki, grzeczny i uprzedzający; władza nieograniczona w powiecie zawróciła mu wprawdzie trochę głowę, bo w ważnych sprawach, o których decyduje, nadaje sobie tytuł „częstochowskiego Boga“ — dziwi mnie, że nie tytułuje się N. Marją P. Częstochowską. Pomimo jednak tak wysokiego rozumienia o sobie, dopuszcza się różnych łajdactw. I tak, niedawno jeden z mieszkańców Częstochowy wygrał sto kilkadziesiąt tysięcy złotych na berlińskiej loterji, wzbronionej u nas krajowemi przepisami. Jakiś żydek denuncjował szczęśliwego wybrańca. Poczciwy naczelnik niby zawezwał a raczej zaprosił go do siebie i przy herbacie, cygarach i gawędce zręcznie skaptował sobie biedaka, który o twarcie, nie mając zamiaru ukrywania się, bo zapewniony przez naczelnika, że wygranych pieniędzy nie straci, zeznał całą prawdę. Po tem zeznaniu „bóg częstochowski“ otrzymał jako denuncjant połowę wygranej fortuny, a drugą połowę zabrał rząd, sprzedawszy dom i wszystkie ruchomości nieszczęśliwego fortunata! Dziwnym zbiegiem okoliczności „bóg częstochowski“ również skrycie grający w loterją berlińską, wygrał kilka tysięcy talarów, ale tym razem denuncjacji nie było. Osobiście udał się on do Berlina i wygrane pieniądze sam zabrał, nie dawszy ani grosza należnego procentu częstochowskiemu kollektorowi.

Podobne fakta za najlepszy dowód posłużyć mogą, o ile zgubne są zasady, na których teraźniejsze rządy wychowują przyszłe pokolenie. Wyparcie się religii, lekceważenie wszelkiego poczucia rodzinnego, ojczystego i obowiązków obywatelskich, oddawanie czci potędze, sile i złotemu cielcowi, połączone to wszystko z ideą państwową, może wytworzyć z każdego postępowego społeczeństwa, gromadę zwierząt, posłusznych woli jednego despoty.

Pisałem do was niejednokrotnie o niemożności według mojej opinii utrzymania Rzeczypospolitej we Francji, gdzie w ścisłem znaczeniu tego wyrazu niema republikanów. Gambetta na czele swojej partji radykalnej, gdyby mianowanym został prezydentem rzeczypospolitej, samby nie wiedział, co z tym fantem robić, i zmuszonym byłby rządzić terrorystycznie, lub też abdykować. Marszałek Bazaine jest przedstawicielem nowoczesnej szkoły. Zdradził swój kraj a zhańbił się dla własnego interesu i złotego cielca. Zaprawdę jest coś wyższego nad materjalny byt. — Jestto cnota, moralność, religia i poczucie obowiązków obywatelskich, o czem nie chcą wiedzieć terazniejsi mędrcy i politycy, ani taki Bazaine, ani Bismark — *l'un vaut l'autre!*

Posiedzenia sejmowe.

Ósme posiedzenie d. 15. grudnia 1873 roku.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej min. 15.

Przewodniczy marszałek ks. Sapieha, ze strony rządu obecny p. Bartmański, wiceprezydent namiestnictwa.

Po przyjęciu protokołu bez rozpraw, sekretarz p. Wereszczyński odczytuje dalszy ciąg spisu petycyi wniesionych do sejmu:

Gminy Bienkowa Wisznia, Podhajczyki, Kuprowice tudzież Michał Kuryło i Jan Szczepankiewicz z użaleniem przeciw nadużyciom c. k. notarjusza w Rudkach.

Pietraszewski Hipolit, dyrektor szkoły Froeblowskiej o subwencję 500 złr. rocznie.

Mieszkańcy powiatu borszczowskiego o przynaglenie budowy, drog z Krzyw za do Borszczowa.

Filia Towarzystwa pedagogicznego lwowskiego w Kołomyi o subwencję dla wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi.

Brzesko, Wydział powiatowy o ustanowienie w miasteczku Czechowie posterunku żandarmerji.

Lisko, Wydział powiatowy o uznanie dróg powiatowych Baligrodzkiej i Lutowiskiej jako krajowe.

Tenże Wydział powiatowy w przedmiocie uiszczenia przez gminy i obszary dworskie prestacji do dróg powiatowych.

Gmina Radymno, powiatu jarosławskiego o zezwolenie na pobór dodatku gminnego od trunków na pokrycie kosztów budowy szkoły.

Komitet parafjalny w Bawarji o zapomogę 900 złr. na wykończenie restauracji cerkwi.

Grybów, Wydział powiatowy o subwencję 9000 złr. na drogę powiatową.

Jaworów gmina o budowę drogi z Rawy przez Jaworów do stacji kolejowej w Sądowej Wiszni.

Zarząd Towarzystwa ku niesieniu pomocy chorym akademikom o wsparcie.

Pisarze dzienni przy Wydziale krajowym o podwyższenie płacy.

Dobieszewski Zygmunt, lekarz górniczy w Dąbrowie o zakupienie odpowiedniej ilości egzemplarzy broszury o szczepieniu ospy lub rozesłanie do nabycia z należytem poparciem.

Potocki Mieczysław, konserwator pomników i zabytków narodowych w sprawie starożytnego archiwum, akt ziemskich i grodzkich.

Oswad Emil Franciszek, koncepista Wydziału krajowego o wliczenie do służby krajowej lat w dawniejszych służbach spełnionych.

Gmina miasta Jasła o wyjednanie przyjęcia gimnazjum jasielskiego na etat państwowy.

Sliwczak Semko z zażaleniem na postępowanie urzędników żupnych przy wydawaniu soli.

Trompeteur Feliks, dr. z Drohobycza o uchylenie rozporządzenia Wydziału krajowego w sprawie szpitalu powszechnego w Drohobyczu wydanego.

Co do ostatniej petycji wnosi p. Antoniewicz (po polsku) aby jej nie odsyłano do komisji petycyjnej lecz do Wydziału krajowego, na co Izba przyzwala.

Marszałek zawiadawia Izbę, że udzielił p. Smarzewskiemu 8dniowego urlopu i że poseł Horodyski prosi o urlop 14dniowy. Sejm na udzielenie tego urlopu przyzwala.

Poseł Czajkowski jako przewodniczący komisji petycyjnej zawiadamia, że komisja ta petycje o zmianę niektórych paragrafów ustawy szkolnej odstąpiła komisji edukacyjnej, petycje zaś powiatu kossowskiego o reformę podatku spadkowego komisji administracyjnej, do której wniosek pana Jędrzejowskiego w tym samym przedmiocie odesłanym został.

Poseł Podlewski wnosi aby powyżej wymieniona petycja konserwatora zabytków starożytnych zamiast do komisji petycyjnej odesłaną została do administracyjnej, na co Izba przyzwala.

Poseł hr. Łoś zdaje sprawę z głosowania na jednego członka komisji budżetowej. Głosowało 91, konieczna większość 46, p. Chrzanowski otrzymał 44, hr. Męciński 25, p. Krzyżanowski 17 głosów. Na końcu posiedzenia odbędzie się zatem wybór ściślejszy pomiędzy pp. Chrzanowskim i Męcińskim.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi dyskusja szczegółowa nad wnioskami komisji prawniczej w sprawie pomnożenia trybunałów pierwszej instancji. Wniosek komisji, której sprawozdawcą jest p. Józef Jasiński, podaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu.

P. Tetmajer wnosi, aby w punkcie pierwszym powiedzieć, że ma być zaprowadzone tyle trybunałów, ile ich rzeczywista potrzeba wymaga.

P. Smolka, popierając poprawkę Tetmajera, wnosi odpowiedniejszą stylizację, aby w punkcie pierwszym powiedziano, że każdy z dawniejszych obwodów Galicji ma posiadać przynajmniej jeden trybunał.

Poseł Tetmajer cofa swoją poprawkę. Komisja zgadza się z poprawką p. Smolki, którą też Izba wraz z ustępem pierwszym przyjmuje.

Do punktu drugiego zabiera głos poseł Smolka, wykazując ponownie bardzo szczegółowo powody, jakie go skłaniają do utrzymania wniosku Wydziału krajowego. Mowca w żadnym razie nie wierzy, aby zaprowadzenie trybunałów mogło szybko nastąpić, gdyż jakkolwiek słusznie zauważył p. Kowalski, że sądownictwo nietylko nie naraża skarbu na koszta, lecz jest źródłem dochodów, jednakże uchwalają się pożyczki 80milionowe, które są pieniądzmi wprost przez okno wyrzuconemi, a przy takiem gospodarstwie trudno się spodziewać szybkiej reformy. Mowca wnosi, aby w punkcie drugim powiedziano tylko, że pożądanem jest przedewszystkiem ustanowienie trybunału w Kołomyi, z pominięciem wzmianki o Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Wadowicach i Czortkowie.

Poseł Chrzanowski odpiera wywody Smolki i broni wniosku komisji. Poprawka p. Smolki zamknęłaby aż do następnego zebrania sejmu możność utworzenia jakiegobądź drugiego trybunału prócz kołomyjskiego,

Poseł Fruchtman odpowiada również na wywody Smolki, i broni wniosku komisji.

W tym samym duchu przemawia p. Zyblikiewicz, wzywając posłów, aby się nie kierowali partykularnym interesem swoich okolic, lecz interesem całego kraju, i aby poprawkami niepotrzebnemi całości wniosków komisji nie psuli. Zachęca do odrzucania wszystkich poprawek, i przyjęcia wniosku bez zmiany.

Poseł Hoszard nie stawia zapowiedzianej poprawki, lecz łączy się z poprawką Smolki, protestując przeciw wyrażeniu jakoby posłowie występujący z poprawkami stali na stanowisku powiatowem.

Poseł Grocholski. Wczoraj dopiero przybyłem z Wiednia i dziś nim się w tej sprawie zorjentować zdołałem punkt pierwszy został już uchwalony. Stawiam wniosek odesłania całej tej sprawy do komisji, ponieważ do rzeczy uchwalonej niepodobna stawiać dodatków a w punkcie pierwszym pożądany byłby dodatek, iż zaprowadzenie wszystkich tych trybunałów potrzebnem jest jeszcze przed organizacją sądownictwa. Będąc w Wiedniu powziąłem przekonanie, iż wkrótce przyjdzie do organizacji sądownictwa, a jeżeli dotychczas nie przyszło, to tylko dlatego, że Rada państwa nie zgodziła się na zasady postępowania sądowego. Mam przekonanie, że Rada państwa ustanowi te zasady w ciągu bieżącego roku, obawiam się więc aby gdy przyjdzie organizacja, uchwały naszej za broń przeciw nam nie użyto i nie powiedziano, że nam więcej trybunałów nie potrzeba, tylko tyle, ile teraz wyraźnie zażądaliśmy.

Poseł Smolka odpowiada p. Chrzanowskiemu, p. Krzeczunowicz oświadcza się za wnioskiem p. Grocholskiego, ewentualnie zaś popierać będzie poprawkę Smolki.

Poseł Zyblikiewicz wykazuje, że wniosek p. Grocholskiego opiera się na nieuzasadnionej obawie, gdyż dyskusja nad dzisiejszą uchwałą dostatecznie wskazuje, że uchwała ta nie jest obliczoną na ewentualność organizacji sądownictwa, co do której pomimo informacji p. Grocholskiego, nikt a najmniej minister wiedzieć nie może kiedy nastąpi.

Poseł Antoniewicz w krótkich słowach wyjaśnia, że przyjęcie wniosku p. Grocholskiego miałoby skutek szkodliwy.

Po przemówieniu sprawozdawcy konstatującem iż komisja we wnioskach swoich wcale nie miała na myśli organizacji przyszłej i odpierającem postawioną poprawkę i wniosek p. Grocholskiego, izba wniosek ten, również jak poprawkę Smolki odrzucá, przyjmując ustęp II. w stylizacji komisji.

Do trzeciego ustępu wniosków komisji p. Smolka stawia dodatek w duchu wniosków Wydziału krajowego co do zaokrąglenia okręgów trybunałów, ponieważ organizacja sądownictwa może się odwlec, tak jak się wiele rzeczy w Austrji odwleka, może nawet zostać zaniechaną zupełnie jak np. ogólna ugoda, która także w mowie tronowej była wypowiedziana. W najlepszym razie może ona przyjść za lat kilkanaście, dla czegoż tymczasem nic mamy uczynić dogodności powiatom, które tego gwałtownie potrzebują. Mowca wnosi do ustępu trzeciego wniosków komisji następny dodatek:

„Pożądanem wsyakże byłoby:
ażeby okręgi sądów powiatowych: Borszczów, Mielnica, Uścieczko i Zaleszczyki z okręgu trybunału tarnopolskiego wydzielone i przyszłemu trybunałowi kołomyjskiemu także przydzielone były, tudzież pożądanem byłoby, ażeby okręgi sądów powiatowych: Dolina, Rożniatów, Kałusz, Wojniłow, Żurawno ewentualnie i Bolechów z okręgu trybunału Samborskiego, zaś okręg sądu powiatowego Bursztyn z okręgu trybunału złoczowskiego wydzielone i do okręgu trybunału Stanisławowskiego przydzielone zostały.“

Przeciwko temu dodatkowi przemawia p. Spławiński. Za dodatkiem przemawia p. Krzeczunowicz, stawiający poprawki stylistyczne, w celu związania dodatku z ustępem wniosku komisji. Mowca ten jest przytem za wypuszczeniem Bolechowa a dodaniem Rohatyna.

Poseł Smolka zgadza się z poprawkami stylistycznemi Krzeczunowicza, poczem zabierają jeszcze glos pp. Spławiński za wnioskami komisji, Kamiński za dodatkiem.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba odrzuca dodatek Krzeczunowicza, i przyjmuje ustęp trzeci według wniosku komisji, oraz ustęp czwarty bez dyskusji.

Do ustępu piątego: „Pożądanem jest najspieszniejsze wprowadzenie reformy postępowania sądowego w sprawach cywilnych“, p. Aleks. Jasiński wnosi dodatek: „mianowicie także zaprowadzenie sądów pokoju“.

Poseł Spławiński nie sądzi, aby ten dodatek był na miejscu, i zostawał w ścisłym związku z treścią uchwały, oświadcza się więc przeciw niemu.

Sprawozdawca p. J. Józef Jasiński oświadcza się także przeciw dodatkowi, który też w głosowaniu upada.

Resztę ustępów Izba przyjmuje bez dyskusji.

Poseł Madejski z powodu podniesionych w Izbie wątpliwości wnosi następujący punkt:

VIII. Zdania wypowiedziane w punkcie pierwszym i drugim, odnoszą się tylko do dzisiejszego stanu rzeczy, nie mają bynajmniej na względzie przyszłej organizacji sądownictwa. Sejm wypowiada życzenie, by wymienione tamże sądy kolegialne jeszcze przed ową przyszłą organizacją zaprowadzone były.

Sprawozdawca imieniem komisji przystępuje do tego dodatkowego punktu, który też bez dyskusji Izba przyjmuje.

Dalszy ciąg porządku dziennego stanowią pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego. Sprawozdawcą jest p. Halier.

Sprawozdanie w sprawie pokrycia gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego nowym dachem i podniesienia drugiego piętra tegoż gmachu, po odrzuceniu wniosku p. H. hr. Wodzickiego, aby uważać Wydział krajowy za komisję i wprost przystąpić do dru-

giego czytania, odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie o projekcie ugody z reprezentacją miasta Lwowa zawrzeć się mającej w celu unormowania stosunku gminy tegoż miasta do lwowskiego szpitala powszechnego, odesłano do komisji administracyjnej.

Na wniosek p. Krainskiego sejm uchwala wzmocnić komisję administracyjną dwoma członkami, którzy wybrani będą na następnem posiedzeniu.

W końcu przystąpiono do ściślejszego głosowania na członka komisji budżetowej.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11.
Koniec posiedzenia o godz. 2. m. 20.

Kronika

Kurjerek lwowski.

— Jutro „Przeor Paulinów" konkursowy dramat Juliusza z Poradowa. Próby odbywają się bezustannie, kostjumy historyczne i dekoracje najświetniejsze. Rokować można tej sztuce, tak dobrze przyjętej w Krakowie wielkie powodzenie.

— Onegdaj dla braku publiczności odwołano przedstawienie w teatrze ruskim. Biedna ty ruska Melpomeno!

— Amatorskie przedstawienie na dochód czytelni akademickiej, z bogatym i zachęcającym programem powinno zniewolić publiczność do wsparcia funduszów tego arcypożytecznego stowarzyszenia, które w najnowszych czasach z chlubą dla młodzieży tak niesłusznie zelżonej przez znane indywidua, się rozwija.

— Krąży pogłoska, iż J. I. Kraszewski w tych dniach ma zagościć w murach naszego grodu.

— Kondnktor kolei Albrechta Łysakowski, wyskakując w niedzielę z wagonu na dworzec wjeżdżającego, pośliznął się i koło zgruchotało mu jedną nogę po kolano. Amputacja będzie przedsięwziętą. Nieszczęśliwy pochodzi z zaboru moskiewskiego i jest ojcem pięciorga dzieci.

— I znowu skonfiskowano *Szczutka*! Jestto 42 numer z tego roku, liczby konfiskty pamiętać już niepodobna.

— Smiertelność we Lwowie jest nader małą. Od 1. do 10. b. m. zmarło osób czternaście. Zmarli w tym przeciągu czasu: Artur Bertrand, oficjał kolei Karola Ludwika, l. 26 na gruźlicę płuc; Marcela Cetnarowicz, żona stolarza, l. 44 na wrzód przeszywający żołądek; Napoleon Grzywiński, rządca dóbr, l. 62 na rozmiękczenie mózgu; Jan Kowalski, właściciel realności, l. 56 na wadę sercową; Józef Leszczyńśki, uczeń szkół realnych, l. 16 na tyfus; Karol Lorsch, oficjał wojskowy, l. 38 na obłęd; Jędrzej Bader, obywatel, l. 77 na zapalenie mózgu. Cholery nie było ani jednego objawu, ani też liczniejszych prócz jednego wypadku tyfusu, o którym głoszono, iż w mieście panuje. Ospa porwała tylko czworo dzieci, podczas gdy w roku zeszłym o tym czasie silniej występowała.

— Zapowiedziany wieczorek muzykalny w kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 17. we środę.

— W niedzielę odbyła się ponfna narada pań celem zawiązania Towarzystwa opieki nad zarobkującemi kobietami. Jest zatem nadzieja, iż Towarzystwo tak pożądane wkrótce przyjdzie do skutku. Zdaje nam się, iż sam jego tytuł dostatecznie rzecz wyjaśnia i przemawia za nią najgoręciej. Prócz pomocy materjalnej da Towarzystwo także niejednej kobiecie i moralne wsparcie, jakiego u tej klasy brak widoczny. Szlachetne panie zajęły się żywo tą zacną myślą i poczyniły pewne kroki, o których rezultacie skwapliwie doniesiemy.

— Fundusze zakładu św. Łazarza dla mieszczan kalek pomnożone zostały sporą kwotą uzyskaną z koncertu niedzielnego pod dyrekcją p. Mikulego. Liczniejsza, jak zwykle, publiczność z prawdziwą roskoszą przysłuchiwała się produkcjom z takim smakiem ułożonym. Po odegraniu na czterech fortepianach (pp. Mikuli, Wszelaczyński, Schwarz i Tchorznicki) uwertury Mendelsohna do „Atalii", wycieniowanej znakomicie w pewnych właściwych kompozytorowi frazach, śpiewała pani Wygrzywalska, dawna ulubienica lwowskiej publiczności. Śpiew jej zawsze nam przyjemny, bo wykończony artystycznie. Nie tyle zadowolnił nas tercet Rossiniego z „Wilhelma Tella" — już sam wybór przedmiotu, że się ośmielimy powiedzieć nieco za trywialny nie licował do reszty programu. Następnie śpiewał p. Wysocki, pieśń niemiecką z wyborną deklamacją i przejęciem. Głos śpiewaka, jakby odpoczął, silniejszy i dźwięczniejszy. O panu Mikulim, który grał „Scherzo" (b moll) nieśmiertelnego Chopina, powiemy krótko — grał jak mistrz. Jedyny to dziś egzekutor chopinowskich arcydzieł! Koncert zakończono Godefroid'a „Priere des Bardes" na skrzypce, wiolonczelę harmonium i fortepian. Kompozycja to nie wytrzymująca zbyt ostrej krytyki. Pan Bruckman może pod wpływem obecności Remeny'ego grał dobrze i nie zrobił wstydu lwowskim skrzypkom, ku końcowi tylko psuły harmonię zbyt mocne szarpnięcia smyczka. W partie fortepianowym pasaże naśladujące arfę wypadły efektownie. Jestto ostatni koncert w tym sezonie.

— Komitet funduszu szkół ludowych miał onegdaj posiedzenie, na którem był obecny, jako członek tegoż minister Ziemiałkowski. Z małemi zmianami przyjęto dawne znane uchwały, którym się sprzeciwiało namiestnictwo.

Szkoła donosi o pewnym nauczycielu jednego z największych miast naszych, który przez długie lata wydawał patenta na nauczycieli, że wpadł na szczególny pomysł: Uczniów swojej licznej klasy podzielił na trzy oddziały. Najlepszych usadził w bocznej ławce i nazwał ich wzorowymi. W dwóch pierwszych odosobnionych ławkach posadził najsłabszych i tym dał miano potępionych. Reszta jeszcze żadnego nie otrzymała przydomku. Śmiemy zapytać, jaki przydomek powinien otrzymać nauczyciel?

— *Szczutek*, który zawsze z bezstronością i rzadką sumiennością dawał sąd o sprawach bieżących, choćby nawet najdrażliwszej natury, takie zdanie wydaje o borbie reprezentacji miejskiej, nazywając ją przytem „żakowską demonstracją": „Naj sobie gadają co chcą (mówi p. Onufry polityk z przedmieścia), i naj sobie piszą co chcą, my przeciek zrobimo porządek w magistrackiej Radzie, że aż wszystkie jenteligentny, redaktory i profesory aż na rogatki wywandrują z desperacji. Nie udało się dzisiaj, to się uda jutro. Ja zawsze trzymam z tymi, co bij zabij na tych mudrahelów książkowych i gazeciarskich, co to myślą, że miasto do nich należy. Jak świat światem, zawsze tak bywało, że kto kościołowi służy, ten z kościoła żyje, a jenteligentom, co z rozumu żyją, zasik do tego, co panowi mieszczany robią. Nasze dziady i pradziady tak robili i my tak robić będziemo. U nas tak bywało, co ręka rękę zawsze myje i dobrze tak bywało, i my żadnej nowej mody nie potrzebujemo. Tylko jedno mię alteruje, co nasi nie skończyli rewolucję jak się przynależy. I dlatego ja zrobię wniosek i poproszę mego kuma, woźnego z gubernii, coby mnie napisał tak: „Wszystkich redaktorów, wszystkich profesorów, wszystkich doktorów, z magistrackiej Rady wykinąć. Ino taki niech zostanie, co ma kamienicę — albo co ma kuma takiego, co ma kamienicę i je z mieszczanów; a tego pana Dobrzańskiego, co to jest z gazety, to wykinąć z miasta, bo my nie potrzebujemo takiego, co się jego boimo." — Taj tylko." Podobno to znakomity konterfekt pewnych panów radnych!

— **Od Towarzystwa opieki narodowej.** Z urządzonej przez pana Wiktora Wiśniewskiego wystawy fotografij i obrazów olejnych na rzecz Towarzystwa opieki narodowej wynosił dochód ogólny z biletów wstępnych 109 zł. 96 c. odciągnąwszy koszta urządzenia, usługi, sprowadzania przedmiotów, druki i rozlepiania afiszów wynoszących 58 zł. 80 c. czysty dochód, który wpłynął do kasy, wynosi 51 zł. 26 c.

Komitet zarządzający Towarzystwa opieki narodowej poczytuje sobie za obowiązek złożyć swoje serdeczne podziękowanie panu Antoniemu Bogdanowiczowi i szanownym artystom-malarzom za pożyczenie fotografij i obrazów olejnych, panu Kruszyńskiemu, autorowi obrazu „Złota Hramota" za artystyczne urządzenie wystawy: p. Wakarecemu za odstąpienie bezpłatne sklepu, panu Petersowi, dyrektorowi gazowni za bezpłatne oświetlenie wystawy, nareszcie szanownemu delegatowi swemu p. Wiktorowi Wiśniewskiemu za gorliwe i wzorowe zajęcie się przyprowadzeniem do skutku wystawy i trudy poniesione.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej we Lwowie d. 12. grudnia.

F. Kasperowski, czł. zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes.

— **II. Wykaz składek** na fundusz stypendyjny imienia śp. Stanisława Chlebowskiego. Urzędnicy kolei Łupkowskiej za pośrednictwem p. Józefa Zmurki za miesiąc październik 20 zł. ks. Franciszek Mycielski 10 zł. Konstanty Bielski prezes Rady powiat. Staromiejskiej 3 zł. Ks. kanonik Aksentowicz 5 zł. Stanisław Rutkowski inżynier Tow. budow. 10 zł. Karol Klobassa w Zręcinie 30 zł. Ignacy Łukasiewicz w Polance 20 zł. Nauczyciele pp. Ferens, Szuszkiewicz, Wiszniewski za pośrednictwem p. inspektora Sąsiedzkiego w Złoczowie 5 zł. Razem 103 zł. Poprzednio wykazano 499 zł. 50 ct. Ogół składek 602 zł. 60 c.

Fr. Zima.

— (*M*) **Z pod Rudek.** Podnieśliście kwestję zastąpienia arendarzów żydów szynkarzami katolickimi. Opowiem wam fakt następujący. Pan Morawski miał w swoim majątku żyda arendarza, który mu płacił za arendę 600 zł. rocznie. Pan M. dodawał mu do arendy bezpłatnie 39 morgów pola. W przeszłym roku arendarz oświadcza, iż 600 zł. płacić nie może, lecz ofiaruje 500 zł. na końcu 550 zł. Pan M. nie przyjmuje tej oferty. Kahał rzuca hazukę, tj. że nie wolno żadnemu innemu żydowi brać tej arendy. Pan M. zmuszony wyszukuje szynkarza katolika, osadza go na karczmie i daje mu wódkę na wyszynk. Ustały pijatyki i kradzieże, nikt nie brał na borg. Wcześnie szynkarz zamykał karczmę. A rezultat całoroczny z propinacji dla p. Morawskiego był: przeszło tysiąc czterysta zł. miał czystego dochodu z karczmy. Za autentyczność tego faktu wam ręczę.

— **Brzesko** d. 12. grudnia. W *Dzienniku Polskim* z dnia 11. grudnia br. nr. 287 w artykule wstępnym wyczytałem, że od rzeczywistości „daleko większe powodzenie ma blaga, która niewiadomo na jakich wykazach statystycznych opiera śmieszne twierdzenie, że w Galicji jest już przeszło 2000 kas zaliczkowych (tj. co 3 wieś) a w samem Brzeskim powiecie aż 200, ponieważ powiat ten liczy 112 gmin, więc wypada przynajmniej po 2 kasy zaliczkowe na 1 gminę — de facto zaś nie ma tam ani jednej."

Ponieważ twierdzenie to nie może być oparte na żadnych datach statystycznych, a zatem jest ze strony *Dziennika Polskiego* najczystszą blagą, przynoszącą ujmę powiatowi brzeskiemu, który nie dla blagi dokłada wszelkich starań aby uratować majątki gminne przez likwidowanie tychże i zakładanie kas zaliczkowych, przeto czuję się w obowiązku zmodyfikować tę blagę *Dziennika Polskiego* oświadczając, iż nie 200 a de facto żadnej, jak *Dziennik Polski* twierdzi, lecz jest obecnie w powiecie brzeskim na 112 gmin 83 kas zaliczkowych z kapitałem 54.925 zł. 45 c. założonych najdokładniej i najsumienniej przez gminy administrowanych, rok rocznie przez Wydział powiatowy skontrowanych, a których kapitał wzrósł dotąd do wysokości 63.569 zł. 58 c. W pozostałych zaś 29 gminach likwidacja majątków i założenie kas zaliczkowych jest obecnie w toku i w roku 1874 dokonaną zostanie.

Jeżeli *Dziennik Polski* wszystkie wiadomości czerpie z tak wiarogodnego źródła jak niniejszą, to śmiało blagą nazwać go można, a będzie miał daleko większe powodzenie.

Władysław Rotter, kasjer pow.

— (*J. M.*) **Jezierna** d. 8. grudnia. Wpadł mi przypadkowo w ręce dawniejszy nr. *Dziennika Polskiego*, w którym znalazłem korespondencję ze Zborowa z dnia 1. listopada b. r. Korespondencję tę przeczytałem z pewnym niesmakiem. Bo czyż godzi się winę wszystkiego złego zwalać na urząd autonomiczny, który musi walczyć z tak wielkiemi przeciwnościami, — a do tego opierając się na tak defektowej instytucji, jaką jest ustawa gminna, drogowa itd. Czy godzi się zniechęcać organa autonomiczne obrzucając je zarzutami drzemki jakie im czyni szan. korespondent, wobec takich trudności jakie napotykają na apatję, z której i sam korespondent nie potrafiłby się z pewnością osobiście wytłumaczyć. Czy godzi się wreszcie uderzać w szczególności na Radę powiatową złoczowską, gdzie jej prezes z całem przyjęciem się działa wszystko, co tylko możebne, i gdzie starosta miejscowy nietylko, że z mocy urzędu wspiera autonomiczne władze, ale wszelkiej możliwej dodaje pomocy, by władza autonomiczna nie była martwą na papierze literą. Kto tylko sprawiedliwem okiem spojrzy, przyzna, że Rada powiatowa złoczowska pod pewnymi względami, pod względem inicjatywy np. co do zakładu pożyczkowego innym za wzór służyć może; co się zaś tyczy rządowego poparcia, co w braku egzekutywy jest najważniejsze, — daj Boże — by na wzór złoczowskiego starostwa, wszystkie powiaty również widziały potrzebę utrzymania powagi władz autonomicznych i również je wspierały. Co do drogi w Zborowie do stacji kolejowej szan. korespondent nie pomny na przysłowie „że Kraków nie od razu zbudowano" i że Rada powiatowa kosztem 700 zlr. w. a. z kasy powiatowej wyłożonych już zbudowała mosty, po których się bezpiecznie rzekę przebywa, na Radę powiatową wprost uderza. Ze się w rzece żyd i koń potopili, to nie skutkiem złej drogi, bo chociaż byłaby najgorsza, nikt nie zjedzie z drogi do wody, chyba w tym razie [illegible] w rzekę; jest tylko dowodem, że ów żyd w skutek zaspania lub zapicia się, drogi się nie trzymał, kiedy do rzeki zajechał, a nareszcie na najlepiej utrzymanych drogach trafiają się nieszczęśliwe wypadki, np. nie tak dawno temu na krajowym gościńcu z Kulikowa do Żółkwi [illegible] żyd ze swoim koniem [illegible] się wywrócił i uderzywszy się w kamień na miejscu został.

Miasto więc szkalowania władz autonomicznych i przez to zniechęcania organów pracujących, życzyćby wypadało, iżby szan. korespondent pióra swego użył do zachęcenia obywateli kraju, by się garnęli do wspierania Rad powiatowych i innych władz autonomicznych, bez którego to współudziału zadanie autonomii bardzo trudne, a większą by oddał dobru krajowemu usługę, w imię to którego przemawiać usiłuje. Nic łatwiejszego jak krytykować i wytykać wadliwości, a nic zaś nie jest tyle trudne, jak oddanie słuszności prawdziwej zasłudze. Na artykuł zaś szan. koresp. odpowiadam tylko celem zwrócenia Jego uwagi. Satyra nie zawsze właściwą ku dobru krajowemu drogą.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Z firmami niektórych drukarni w prowincjonalnych miastach królestwa Polskiego, zaczynają się pojawiać dzieła bardzo poważne. Przeczytaliśmy właśnie jedno z takich dzieł p. t. „Benedyktyński klasztor w Sieciechowie, według pism i podań miejscowych przez księdza Józefa Gackiego," które wyszło w Radomiu (1872) z drukarni Jana Kantego Trzebińskiego. Monografia tego klasztoru obejmuje spory tom o 299 stronicach in 8o i jest jedną z najdokładniejszych, jakie w ostatnich latach były ogłoszone. Uczony a zamiłowany w pamiątkach ojczystych autor skrzętnie zbierał dokumenta o tym sławnym klasztorze i opactwie, którego przełożonymi częstokroć bywali niepospolicie ludzie, że wspomnimy tylko Wereszczyńskiego autora wielu pism w XVI wieku. Niepominął przytem żadnej wzmianki o Sieciechowie zawartej w księgach ani też podania o miejscowości którą opisywał. Materjały jakie zebrał złożyły całość bardzo interesującą. Znajdzie w niej historyk nie jedną nową wiadomość a biograf mnóstwo szczegółów do żywota opatów i życia Klonowicza Sebastjana poety. Klonowicz przebywał często na dworze opata Wereszczyńskiego i zostawał z nim w literackich stosunkach. Obdarowany przez opata Klonowicz otrzymał z dóbr klasztornych 10 łanów we wsi Psary, które stanowiły nowe wójtostwo. Poeta przyjął cztery łany na których stanęła osada Wólka Józefowska i podpisywał się wójtem psarskim. Zawistni prześladowali poetę i sprawili, że w końcu ustąpił z wioski. Historja polskiego rolnictwa i polskich włościan, geografia, statystyka, dzieje szkół i sztuki polskiej czerpać także mogą z sumiennej pracy ks. Gackiego. Objaśnia też ona dawne społeczne stosunki i wzbogaca księgę pamiątek nie jednem wielce cennym podaniem. Dzisiaj Sieciechow w upadku. Opactwo jeszcze stoi, wspaniały atoli kościół opustoszał i zamienionym został na stajnie i stodołę. Wszystko niestety co było u nas wielkiem a pięknem dzisiaj jest ruiną albo bliskiem ruiny. Dobrze przynajmniej, że znajdują się ludzie zacni, którzy jak ksiądz Gacki, nieżałują pracy, czasu i nakładu, ażeby zachować pamięć tej przeszłości i ocalić w piśmie, co zgubne a nieszczęśliwe losy wywróciły!

— **Bal w domu obłąkanych.** Dyrekcja domu obłąkanych w Friedrichsbergu pod Hamburgiem od dłuższego już czasu urządza co miesiąc koncert, a raczej bal w zakładzie. Swiadek naoczny jednego z ostatnich balów takich opisuje wrażenia zeń odniesione, wrażenia bardzo dziwne. Uczestnicy zabawy albo zwróciwszy oczy w słup niemo patrzali przed siebie, albo też szaleli głośno strojąc najdziwaczniejsze giesta. Naraz kapelmistrz dał znak, zagrzmiała skoczna muzyka i jakby na zaklęcie zmienił się nagle obraz. Szalejący uspokoili się, oczy w słup postawione poczęły się rozjaśniać niby błyskami elektrycznemi i całe towarzystwo bawić się zaczęło w najlepsze. Z każdym ustępem programu wzmagało się zajęcie, orkiestrę zasypywano burzą oklasków. Zaczęły się tańce, dodać bowiem należy, iż obłąkani wystąpili w stroju balowym. Z wielką częstokroć gracją proszono damy do pary i wcale prawidłowo tańczono. Inspektor przez cały czas nie spuszczał oka z bawiących się, a dozorcy w bardzo uprzejmy sposób upominali ich gdy była tego potrzeba. Podano chłodniki, które spożyte zostały z widocznem zadowoleniem. Nie można było doprawdy zdać sobie sprawy z wrażenia, jakie sprawił ten wieczór; pod koniec zabawy nie czułeś prawie wśród jakich znajdujesz się nieszczęśliwych. O godzinie 9. skończył się bal i towarzystwo się rozeszło; mężczyźni najuprzejmiej pożegnali kobiety, poczem każdy udał się do swej celi.

— **Nowy przekop.** Człowiek nigdy nie jest zadowolony. Cieśniny morskie tamują mu komunikację lądową, więc je zasypuje; międzymorza przeszkadzają mu w żegludze, więc je przerzyna. Przekopał międzymorze Sueskie. Od dawna jest już mowa o przekopaniu międzymorza Panamy, a zanim kanał La Manche podkopany zostanie tunelem albo nakryty mostem, przychodzi do skutku przebicie międzymorza Korynckiego. Międzymorze to, jakkolwiek niezbyt szerokie, przedstawia jednak wielkie trudności, z powodu skalistych pokładów, które tworzą prawie samej powierzchni ziemi. Dla tych trudności, zaniechali jego przekopania Juljusz Cezar, Neron i Kaligula. Ale czego nie mógł dokazać Juljusz Cezar, tego dokaże się dzisiaj bez zachodów, za pomocą kilku beczek dynamitu. W Anglii utworzyło się w tym celu towarzystwo z kapitałem 800.000 ft. szt. Uzyskało ono koncesją na 99 lat, a spodziewa się skończyć roboty w przeciągu lat sześciu; kanał będzie miał 27 stóp głębokości a 39 szerokości. W połowie drogi, pomiędzy jego kończynami urządzony będzie dok, mający 35.000 kwadr. yardów obszerności i głębokości dostateczną dla największych okrętów. Przekop ten będzie miał niepospolitą doniosłość. Ułatwi on komunikację między zachodniemi wybrzeżami Grecji i brzegami Adryatyku a Turcją i Azją mniejszą. Pójdzie zatem wielka oszczędność czasu a więc i pieniędzy. Oprócz tego przypadnie Grecji jakaś korzyść za transito, a może i sam Korynt dawnym zakwitnie blaskiem.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: Wybór dwóch członków do komisji administracyjnej. 1) Drugie czytanie przedłożenia rządowego z wnioskiem do ustawy, zawierającej postanowienia na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem. 2) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem do ustawy, zawierającej dodatek do sejmowej ordynacji wyborczej. 3) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o stanie funduszów, stanowiących majątek szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie. 4) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach. 5) Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie na pobór dodatków do podatków.

Kurse Giełdy wiedeńskiej

Z dnia 15. grudnia 1873
godzina 2. minut 40 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 30.—. Węgierskie kred. 133.—. Anglo-austr. 135.75. Unionsbank 107.50 Kolei Karola Lud. 229.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 172.—. Kolei Alföld. 153.—. Kolei Elżbiety 223.—. Kolei Lwow. czerniowieckiej 138.50 Ung. Nordostbahn 201.—Vereins-Bank 14.25. Kolei Rudolfa 162.—. Węgierskr. Ostbahn 47.50. Gal. indemnizacyjne —.—. Losy z 1864 roku 130.—. Koszycko-oderbergskiej 143.25. Verkehrsbank —.—. Losy tur. 52.50. Baubank Actien 56.25. Kolei państwowej 338.—. Bankverein 54.—. Wiedeńskiego Bauverein 21.50. Hyp. Rent. Bank 17.— Usposobienie: mdłe.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt 15. grudnia. W Izbie posłów ministerstwo odpowiada na interpelację o przesileniu ministerstwa. Król przyjął dymisję ministra finansów i ministra komunikacji, wyrażając życzenia ażeby pozostali na posadach aż do zastąpienia ich innymi. Dalszej zmiany ministerstwa nie będzie. Po pierwszem, niepewnem głosowaniu powstała burzliwa scena gdyż połączone frakcje lewicy i centrum mniemały, iż są w większości. Dopiero przy drugiem głosowaniu wzięto do wiadomości oświadczenie ministerstwa 161 głosami przeciw 125.

Berno (w Szwajcarji) d. 15. grudnia. W Zgromadzeniu związkowem obrany Schenk prezydentem, a Veltli wiceprezydentem.

Wrocław d. 15. grudnia. Sąd miejski skazał biskupa Foersterą za obsadzenie 29 prebend bez zawiadomienia rządu na 11.600 talarów grzywny, ewentualnie na dwa lata więzienia.

Drezno d. 15. grudnia. Umarła królowa wdowa, Elżbieta pruska.

NADESŁANE.

Panna Józefa Suska (Destino), zachęcona pochlebnem przyjęciem, jakiego doznała na wyspie w ostatnim koncercie Towarzystwa muzycznego, zamierza osiedlić się stale we Lwowie i zająć się udzielaniem nauk śpiewu. Szan. uczennice, które zechcą korzystać ze zbiorowych lub wyłącznych lekcji, zgłaszać się po bliższe informacje na ulicę Kurkową nr. 5.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt przedpłaty na dzieło „Żywoty świętych i krótkie nauki" przez ojca Prokopa kaducyna, ozdobione 48 litografiami.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. grudnia.

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
krajow. z wyp. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 prc. w. a.	[illegible]	[illegible]
4 prc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 12. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 zlr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
w srebrze 5 pr.	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy	[illegible]	[illegible]
1839 ½ losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 500 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 po 100	[illegible]	[illegible]
1864 po 100	[illegible]	[illegible]
1864 po 50	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Ban. po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Węgier. pół. kol. po [illegible]	[illegible]	[illegible]
Węg. pół. kol. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. an. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i pr. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. w. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Bauten bank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Wechslerbankverein po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Wien. bankver. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Alföld-fiume po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Kar. L. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lw. Cza s Jas. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Mor. Szl. (ant.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Aust. półn. zach. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. s.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. s.	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Połud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. (węg. pół.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. w 10 l.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zlr.)		
Albrechta, po 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Czeska	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańska 300	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 5 pr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
II. em.	[illegible]	[illegible]
III. em. 1871	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrod. 300 zł.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Tak. kr. d. h. i prz. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (pod.) po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 f. (suddeut.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. ster.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Bardzo ważne dla wszystkich znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń spożywczych, zakładów, aptek, wędliniarzy, piekarzy, greislerów i handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dzíżkach 50 do 80funtowych i częściowo na funty
3622 11–?

poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Poszukuje się **dobrze umeblowany**

Pokój z przedpokojem

lub bez tegoż z usługą dla jednego urzędnika. Doniesienia nadesłać do hotelu Langa nr. 75

Bogato ilustrowane

CENNIKI

wysyła
na dokładny adres
bezpłatnie i franco
połączonych
składów fabrycznych

R. POPPER,

we **WIEDNIU,**
Opernring Nr. 7
4595 2—6

L. 1806

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia **posady konduktora dróg** gminnych w powiecie Horodeńskim z płacą roczną 450 złr. w. a. razem już z pauszalem na koszta podróży, rozpisuje się niniejszem na podstawie uchwały Wydziału powiatowego z dnia 6. listopada r. b. konkurs z terminem zgłoszenia się pp. kompetentów do Wydziału powiatowego w Horodence po dzień 31. grudnia r. b. a objęcia posady po uzyskaniu onej — dniem 15. marca 1874 r.

Wymagane warunki są następujące:

1. Udowodnienie posiadania wiadomości technicznych.
2. Znajomość ustawy drogowej.
3. Wylegitymowanie się z dotychczasowego zajęcia. 4615 1—3

Z Wydziału powiatowego.
Horodenka dnia 5. grudnia 1874.

Panom

„handlującym drzewem“

i przedsiębiorcom budowy

donosimy niniejszem, że nasze tartaki parowe na stacji kolei Przemysko Łupkowskiej w Mokrem, z dniem dzisiejszym otwarte w pełnym ruchu pozostają, a my w stanie jesteśmy, wszelkim zamówieniom, chociażby największym, na szparowane deski, forszty, drzewo budulcowe rznięte i t. p. szybko i bardzo tanio zadość uczynić.

Cenniki rozsełają się na każde żądanie.

Bader i Jäger,
właściciele parowych tartaków w Mokrem, poczta Szczawne.
4614 1—3

Woda księżniczek

(Eau de Princesses)

Augusta Renard w Paryżu.

Jestto najsłynniejszy środek do utrzymania lśniąco-białej i delikatnej skóry do najpóźniejszego wieku, i usuwa wszelkie skórne słabości jak to do każdego flakonu przyłączony przepis użycia wskazuje.

Cena flakonu 84 cnt., opakowanie jednego lub dwóch flakonów 25 cnt.

Jedynie prawdziwa w handlu towarów galanteryjnych i instrumentów muzycznych

J. Niemirowskiego Następców
we Lwowie. 4528 2—?

Musztarda kremska!!!

posiadająca smak przyjemno-aromatyczny, preparowana z roślin organicznych, takowa wzmacnia żołądek i sprawia apetyt.

Główny skład dla Lwowa: pp. **Hendrich et Węgrzynowicz**, ulica Krakowska Nr. 4, **Paweł Gorski** pod Krakusem w rynku i **Okornicki et Cyrok**;
w Przemyślu u Faliszewskiego,
w Jarosławiu u Bohussa i Rungego,
w Radymnie u Swiechowskiego,
w Rozwadowie u Mareckiego.

Cena małej flaszki 20 ct., wielkiej 40 ct.

4611 1—3 **L. Wisłocki.**

Poszukiwane jest

miejsce na praktykanta

w zawodzie leśnictwa w skarbie znaczniejszym. Dotyczący młodzieniec ma kończoną 4tą klasę realną. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej, gdzie i warunki przyjęcia podane być mogą. 4562 3—3

Jedyne, niezawodne i prawdziwe

Na zbliżające się Święta!!!

jedynie niezawodne w rozczynie

drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu,

odszczególnione

na wystawie światowej 1873 dyplomem honorowym
(Ehrendiplom, als höchste Auszeichnung),

poleca główny skład dla Galicji
handel korzenny

Karola Bałłabana

we Lwowie, pod „złotym Kogutem.“

Obstalunki już od dziś przyjmuję na święta i uskuteczniam na 19. i 20. grudnia. Radzę dla pewności, by mi łaskawy rozkaz jak najrychlej nadesłano, ażebym mógł najstaranniej drożdże wysłać. 4539 4–6

drożdże. Najwyższe uznanie na wystawie światowej we Wiedniu 1873.

Bardzo tanio!

Wyprzedaż bucików

damskich i dziecinnych
w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny liczba 8.

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla **lekarza** praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania **wizykatoryi bez** nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 3438 12—12

W dniu 12. stycznia 1874 roku

wyprzedawać

się będą z wolnej ręki wszelkie maszynerje, aparata i naczynia mosiężne, miedziane i żelazne, po zwinięciu fabryki cukru

w Łańcucie,

tamże przy dworcu kolei znajdujące się.

4613 1—3

Zarząd dóbr J. Exc. hr. Alfreda Potockiego.

Jako nadzwyczaj właściwy

podarek na kolendę świąt

Bożego Narodzenia

zalecają się:

LOSY

Miasta Krakowa,

których następne ciągnienie

2. stycznia 1874 r.

Najwyższe wygrane

Zlr. 40.000, 3.000, 600 w. a.

Najniższa wygrana

Zlr. 30 w. a.

Jeden los kosztuje zlr. 22.

4272 4—?

Kondenzowane mleko.

ANGLO-SWISS CONDENSED MILK Co., CHAM, w Szwajcarji.

Jedyne przez barona **Liebiga** do użycia domowego, w szpitalach, dla podróżnych i dzieci (osobliwie ssących) polecone mleko kondenzowane.



Odszczególnienie we Wiedniu 1873 roku:

DYPLOM HONOROWY.

Najwyższa nagroda Wystawy światowej.

Jedynie prawdziwe, jeżeli puszka opatrzona obok oznaczoną marką fabryczną.

Nabyć można w handlach towarów korzennych i aptekach.
Ceny jednostkowe dla Austrji 60 ct. za puszkę o jednym funcie angiel.
Hurtowna sprzedaż u korespondentów Towarzystwa.
We **Lwowie** u p. **Oskara Kreyser.**
Częściowa sprzedaż
pana **Stanisława Markiewicza** we **Lwowie,** 4612 1–4
„ **F. W. Królikowskiego** „ „
„ **Karola Schubutha** „ „ i w aptece
„ **Zygmunta Ruckera** „ „

Niezawodną pomoc

przeciw

podagrze, reumatyzmowi

i cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju,

udziela szybko i niezawodnie, wypróbowany od dawna, znany w kraju i zagranicą, jako pewny w swych skutkach, a niedający się żadnym innym zastąpić, środek preperowany przez

aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.

aus Heilkräutern der bajerischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin.“

Cena flaszki oryginalnej neuroxylinu (zawinięty w różowy papier) mocniejszego gatunku 1 zł. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem) 1 zł. Pudełko pigułek antigośćcowych przeciw zastarzałym cierpieniom 1 zł. 50 ct.

Skład centralny do wysyłek „Neuroxylinu“ i roślinnych pigułek przeciwgoś- *we Wiedniu u pana J. Weiss apt. pod murzynkiem, Tuchlauben 27.* **Dla Galicji główny skład dla Lwowa u ZYGMUNTA RUCKERA, apt. pod srebrnym orłem,** w Koszycach u A. Wandraschek. 45531 1—6

HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i **długi powrót** do **zdrowia** etc.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 3697 5—24

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3408 23—?

C. TRAU

właściciel

najpierwszego składu Herbaty

we Wiedniu, Wollzeile Nr. 1,

oddaje skład komisowy swoich Herbat na Galicję wyłącznie

panu

Rudolfowi Schwarz

we Lwowie plac Katedralny 8 lub ulica Teatralna 2,

który takowe po cenach mojego składu we Wiedniu w znanych z dobroci gatunkach, w oryginalnych paczkach i na wagę sprzedaje.

Z uszanowaniem

C. Trau.

Wiedeń w grudniu 1873 r.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie **pierwszego składu Herbaty we Wiedniu C. Trauа,** urządziłem w moim Magazynie **zupełnie odosobniony oddział** dla sprzedaży Herbaty i polecam Szanownej Publiczności jako wyśmienite i już uznane gatunki Herbaty:

Sansinski	po	4	złr. za 1 funt **wiedeń.**
Fleur Sansinski	„	5	„ „ „ „ „
Kaiser Melange	„	4 i 5	„ „ „ „ „
Souchong	„	2, 3 i 4	„ „ „ „ „
Moscau	„	6	„ „ „ „ „
Proch z Herbaty	„	1 do 3	„ „ „ „ „

Prawdziwego Rumu i wszelkie przyprawy do Herbaty.

Detailicznych cenników jakoteż próbki Herbaty **bezpłatnie** na żądanie rozsyłam.

4500 3–?

Rudolf Schwarz
we Lwowie.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne za	8 dni	
5½	„ „	14	po wypowiedzeniu
6	„ „	30	
6½	„ „	60	
7	„ „	90	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ **procent wyżej** z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

3191 11–? **Dyrekcja.**

Taninowa terpentyna

przyrządzona z pary w fabryce Th. Hohenbergera w Wrocławiu, znana od wielu lat ze swej skuteczności przeciw bolom głowy i nerwów,

reumatyzmowi i podagrze.

We flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. i 75 ct.

We **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, przy placu Bernardyńskim, w Stryju u L. Gartnera. 3418 5—8

Świeżość, Piękność i Młodość nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wiel. panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 3441 12—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyborskiego.

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35,000, 20.000, 15,000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie d. 2. stycznia 1874 r.

z główną wygraną złr. **40.000** sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy i Filja jego w Brodach.**

w „Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 3493 23—?

Do pana Dr. J. G. Popp,

c. k. dentysty nadwornego

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nro 2.

Czuję się obowiązanym, względem pańskiej **wsławionej anateryjnej wody do ust** oznajmić, że przewyższyła wszystkie moje w niej pokładane nadzieje.

Użycie **anateryjnej wody do ust** wystarczy, aby **gwałtowne bole zębów** uspokoić i zapobiedz powtórzenia się tychże

W interesie cierpiących polecam jak najlepiej anaterynową wodę na wszystkie cierpienia w ustach i zębów.

Upoważniam pana zrobić użycie z tych kilku wierszy w sposób, jaki się panu podoba i kreślę się z poważaniem **Dr. Romualdo Bellich** w. r.

Tryjest dnia 18. marca 1872. 3478 3--3

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M.S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Prannfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Low, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Sadagórze p. F. Holenst apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.